

ANNA PANKOWSKA VEL JANKOWSKA

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US

Spór wokół idei demokratyzacji świata. „Wojna prewencyjna” czy „prewencyjna demokracja”?

Po zakończeniu zimnowojennych zmaganiń wydawało się, że demokracja już nie będzie narażona na jakiegokolwiek ataki, a proces demokratyzacji może swobodnie postępować. Nowy porządek uwidocznił jednak, że demokratyzacja nie jest zjawiskiem nieuchronnym. Pod naporem wydarzeń, jakie nastąpiły na arenie międzynarodowej po 1989 roku, Francis Fukuyama, zapowiadający w publikacji *Koniec historii* globalny pokój w zdemokratyzowanym świecie, musiał poddać weryfikacji własną koncepcję. Amerykański politolog nie do końca przyznaje się jednak do porażki swej wizji i nie traci optymizmu, twierdząc, że demokracja mimo wszystko będzie się upowszechniać, ale w dłuższej perspektywie czasowej¹. Wiele złowieszczych wydarzeń, widocznych w międzynarodowym środowisku, potwierdza iluzoryczność tych nadziei. Coraz częściej słychać głosy mówiące raczej o kryzysie demokratyzacji, ponieważ szanse na to, by utrzymujące się autokracje – np. na terenie byłego Związku Radzieckiego, w Azji lub na Bliskim Wschodzie – stały się demokracjami, są niewielkie. Trzecia fala demokratyzacji, zapoczątkowana w latach siedemdziesiątych w Hiszpanii i Portugalii, której kulminacją był upadek komunizmu, wyraźnie się załamała. Wiele spośród młodych demokracji funkcjonuje nieudolnie i ma nieliberalny charak-

¹ F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyizmu*, Poznań 2006, s. 59.

² L. Diamond, *Szanse demokracji*, „Europa” 2007, nr 175, s. 11.

ter. Zastanawiające jest to, czy w ogóle zasługują na miano demokracji³. Innym zjawiskiem świadczącym o kryzysie demokracji jest klęska idei neokonserwatystów sugerujących konieczność niesienia idei demokracji na terenie państw Bliskiego Wschodu⁴. Słychać głosy sprzeciwu, pochodzące z takich państw jak Rosja, Egipt, Syria, Wenezuela, wobec zagranicznej interwencji, mającej na celu finansowanie prodemokratycznych organizacji pozarządowych. Państwa te nie chcą, aby ich życie polityczne było zakłócanie wydarzeniami takimi jak pomarańczowa rewolucja na Ukrainie⁵. Ponadto ciągły niepokój wśród propagatorów demokracji wzbudza najludniejszy kraj świata i wielka potęga – Chiny. Nadzieja, że państwo to stanie się demokratyczne, jest wątpliwa. Zatem kryzys, który się uwidocznił, polega już nie tylko na tym, że kolejna – czwarta – fala demokracji może nie nastąpić, ale również na niemożności utrzymania demokratycznego systemu tam, gdzie już zaistniał, co może doprowadzić do powrotu autokratycznych rządów⁶.

Powiada się, że realizacja projektu mającego na celu przekształcenie systemów politycznych większości państw świata w demokratyczne zredukuje liczbę międzynarodowych konfliktów i sporów. Obserwacje dziejów międzynarodowych stosunków wskazują, że demokratyczne państwa nie walczą ze sobą. Wolne narody są wobec siebie nastawione pokojowo, a na drogę wojny wchodzi tylko wówczas, gdy zostaną zmuszone przez tyranów⁷. Podstawą takiego schematu, zapewniającego międzynarodowy ład, jest system wewnętrzny demokratycznych państw, w którym porządek zapewniają normy i instytucje demokratyczne⁸. Choć historia jest bogata w przykłady konfliktów zbrojnych, w których demokratyczne państwa brały udział, to jednak we wszystkich tych zatargach strony przeciwne w stosunku do wolnych narodów nie zasługiwały na miano demokratycznych⁹.

Na świecie istnieje jedynie kilkadziesiąt państw o ugruntowanej demokracji. Wiele z nich funkcjonuje od niedawna, dlatego też wydaje się, że kraje te może jeszcze nie znalazły powodu skłaniającego je do zbrojnych konfliktów. Jednak przekonujące są argumenty świadczące o tym, iż brak sporów między nimi to nie przypadek. Istotne są tu cechy psychologiczne, kulturowe, gospodarcze i strukturalne. Pokój między narodami demokra-

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ F. Fukuyama, *To nie koniec świata*, „Europa” 2007, nr 150, s. 5.

⁶ L. Diamond, *Szansa demokracji*, s. 3.

⁷ S. R. Weart, *Bez wojny. Dlaczego państwa demokratyczne nie walczą ze sobą?*, Warszawa 2001, s. 8.

⁸ E. Haliżak, *Demokratyczność systemu międzynarodowego*, [w:] *Demokracja w stosunkach międzynarodowych*, red. E. Haliżak, Warszawa 1997, s. 10.

⁹ Tamże, s. 11.

tycznymi wynika z konstytucyjnych systemów kontroli, wiążących ręce przywódców państw, gdyby chcieli poprowadzić narody do wojny, albo ze złożonej struktury społeczeństwa obywatelskiego, ograniczonego przez rząd lub też dzięki temu, iż demokratycznym państwom, które są połączone międzynarodową siecią powiązań kapitałowych, opłaca się nie walczyć, a handlować. Inny powód pokojowych stosunków między demokracjami wynika z tradycji kulturowych społeczeństwa obywatelskiego, którego mentalność oparta jest na przyjętych normach postępowania, wyznawanych wartościach, przekonaniach. Ponadto obywatele poszczególnych państw w obawie przed wojną, a także nie widząc w niej żadnych korzyści, starają się powstrzymać własnego przywódcę przed chęcią rozpoczęcia konfliktu zbrojnego, ponieważ uważają akt agresji wobec obcego państwa, również demokratycznego, za czyn haniebnny; rozpatrują go w kategoriach bratobójczej walki. Istnieje także tradycja, podtrzymywana przez liderów poszczególnych krajów o demokratycznym ustroju, polegająca na uleganiu pewnym kompromisom, prowadzeniu negocjacji dla dobra całego narodu¹⁰.

Robert Kagan podkreśla, iż „koniec historii” nie nastąpił. Doświadczyliśmy raczej jej „powrotu” w postaci współzawodnictwa między mocarstwami, lecz w odmiennym kształcie niż ten sprzed 1989 roku. Stany Zjednoczone, Rosja, Chiny, Europa, Japonia, Indie, Iran i inne państwa pretendują do regionalnej hegemonii. Charakterystyczną cechą międzynarodowych stosunków znów stała się walka o wpływy na świecie. Znów także uaktywniła się rywalizacja ideologiczna między liberalizmem a absolutyzmem. R. Kagan przestrzega przed zagrożeniem dla światowego porządku, jakie stwarzają autokratyczne reżimy. W szczególności akcentuje przykład Rosji i Chin jako tych państw, które na początku lat dziewięćdziesiątych jedynie sprawiały wrażenie chęci wejścia na drogę liberalizmu, nie tylko gospodarczego, ale też politycznego. W Chińskiej Republice Ludowej nie nastąpiła liberalizacja, a doszło do umocnienia autokracji. Podobnie w Rosji, której władze odeszły od ułomnego liberalizmu na rzecz rządów autokratycznych, uznając, że jest to lepsze rozwiązanie, ponieważ autokracja niesie ze sobą ład, tworzy warunki do wzrostu bogactwa oraz stabilizację¹¹. Negatywne doświadczenia ludności rosyjskiej, odnoszące się do rządów demokratycznych początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, spowodowały, iż „społeczeństwo popiera autorytarny reżim nie dlatego, że uważa go za dobry, lecz z powodu tego, że demokracja jest zła”¹².

¹⁰ S. R. Weart, *Bez wojny*, s. 8.

¹¹ R. Kagan, *Koniec marzeń, powrót historii*, „Europa” 2007, nr 175, s. 11.

¹² R. Pipes, *Rosja jest dziś bardzo słaba*, „Europa” 2008, nr 205, s. 13.

Podczas gdy jedni obserwatorzy podtrzymują tezę mówiącą, iż Chiny wybrały własną, indywidualną drogę postępu, inni uważają Państwo Środka za kraj, który odtwarza najbardziej okrutną fazę rozwoju zachodniego kapitalizmu w XIX wieku. Przewiduje się, że zwieńczeniem procesu bogacenia się Chińskiej Republiki Ludowej będzie demokracja – jako naturalny proces dziejowy¹³. Propagatorzy podobnej idei twierdzą, że w przemianach, jakie zachodzą w tym kraju, nie ma nic specyficznego, ponieważ powtarza się tu schemat z zapomnianej przeszłości. W opinii niektórych obserwatorów Chiny są państwem, w którym niedemokratycznymi środkami narzuca się niezbędne zmiany, by przygotować grunt pod budowę demokracji¹⁴. Zastanawiające jest jednak to, co może się wydarzyć, gdy w okresie tworzenia owego gruntu „chiński marksistowski kapitalizm okaże się bardziej efektywny od liberalnej demokracji”¹⁵. Już dziś sukces rozwoju gospodarczego Państwa Środka podważa zachodnie przekonanie mówiące o tym, iż budowa dobrze funkcjonującego państwa musi być oparta na demokracji oraz wolnym rynku, i wskazuje rozwijającym się krajom dawnego Trzeciego Świata metodę alternatywnego rozwoju, a także skłania innych autorytarnych wodzów państw, by tak jak przywódcy Chin stawiali opór demokracji¹⁶.

Z punktu widzenia Moskwy i Pekinu świat wygląda inaczej niż z perspektywy Waszyngtonu lub Londynu. R. Kagan zaznacza, iż wsparcie Zachodu dla demokratycznych przemian na Ukrainie, w Gruzji, Kirgistanie odbierane jest w Rosji i Chinach jako precyzyjnie przygotowane zamachy, mające na celu wzmocnienie geopolitycznej hegemonii Stanów Zjednoczonych i zwolenników jej polityki w Europie. Dlatego też i Chińska Republika Ludowa, i Federacja Rosyjska – w obawie o własne interesy – sprzeciwiają się wywieraniu nacisków przez Zachód na inne autokracje. Poprzez wsparcie dyktatur w Azji, Afryce, które czują się osaczone przez liberalny świat Zachodu, Chiny i Rosja przyczyniają się do rozwoju autokracji na świecie. R. Kagan przewiduje, że wzrost liczby państw autokratycznych wpłynie na zmniejszenie izolacji Pekinu i Moskwy w instytucjach międzynarodowych, np. w Organizacji Narodów Zjednoczonych¹⁷. Charakterystyczne w przyszłości będą zatem wzrost rywalizacji między państwami demokratycznymi a autokratycznymi o wpływy na terenie krajów, które wahają się jeszcze w doborze politycznej ścieżki rozwoju, oraz spadek nadziei na budowę „międzynarodowej społeczności” – globalnej wspólnoty dążącej do pokojowego roz-

¹³ G. Sorman, *Chińska specyfika? Zachód powinien wspierać demokrację w Chinach*, „Europa” 2007, nr 176, s. 11.

¹⁴ S. Zizek, *Chiński padół leż*, „Europa” 2007, nr 183, s. 3.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ M. Pei, *Obrona przed demokracją*, „Europa” 2008, nr 203, s. 7.

¹⁷ R. Kagan, *Koniec marzeń, powrót historii*, s. 11.

wiązywania problemów ludzkości¹⁸. Toteż R. Kagan nakłania do propagowania demokracji, współpracy między państwami demokratycznymi, a nawet budowy globalnego przymierza lub ligi państw demokratycznych jako forum rozwiązywania kwestii spornych, z którymi ONZ nie potrafi sobie poradzić.

Często jednak słychać głosy ostrzegające przed skutkami natarczywego rozpowszechniania idei demokracji. Podczas gdy zwolennicy demokracji przekonują z naciskiem, iż proces ten gwarantuje światowy pokój, inni twierdzą, że to właśnie promowanie demokracji i modernizacji w regionach niechętnych politycznym przemianom oznacza więcej wojen, nie mniej, ponieważ demokracja jest cechą charakterystyczną dla Zachodu, a nie prawdą uniwersalną¹⁹. Wydarzenia z 11 września 2001 roku w opinii wielu obserwatorów potwierdzają wysunięte przez Samuela P. Huntingtona przypuszczenia, mówiące o cywilizacyjnych konfliktach wywołanych arogancką postawą Zachodu, przekonanego o konieczności niesienia uniwersalnych zasad „reszcie świata”. Badania Huntingtona wykazały, iż od momentu pierwszej fali demokracji do upadku systemu komunistycznego grono państw demokratycznych, do którego włączyły się kraje z różnych stron świata, mimo okresowych załamów powiększało się²⁰. Zatem wysuwana przez wielu przedstawicieli środowisk naukowych lub świata polityki teza o uniwersalnym charakterze ustroju demokratycznego nie jest zaskakująca. Poczucie globalnej misji, jakie charakteryzuje zachodnie kręgi społeczne, powoduje chęć narzucenia zacofanym regionom świata wzorzec oparty na sprawdzonych zachodnich standardach. Zachód takie wartości jak demokracja, rządy prawa, wolność jednostki, prawa człowieka uznaje za ogólnoswiatowe. Poglądy dowodzące, że jednak nie dla wszystkich państw owe wartości są uniwersalne, mogą być przez zachodnich odbiorców uznane za skłonność do dyktatury lub fundamentalizmu. Narodowości o silnie zakorzenionych tradycjach, kształtowanych w ciągu setek lat, nie są zanadto chętne do przeobrażeń wewnętrznej struktury, zwłaszcza że takie przemiany byłyby zwykłym naśladownictwem euroatlantyckich instytucji²¹. Wspólnoty spoza kręgu cywilizacji zachodniej czerpią „lekarstwa” na wewnętrzne bóleczki z własnego dziedzictwa. Nawet oficjalne przyjęcie wzorców pochodzących z Zachodu nie jest tożsame z ich zastosowaniem, ponieważ obcy schemat politycznych rozwiązań nie może prawidłowo się rozwijać na terenie nieprzystosowanym do ich kultywowania. Procedury demokratyczne modyfikowane przez lokalne kultury i tradycje niewiele mają wspólnego z modelem funkcjonującym

¹⁸ Tamże.

¹⁹ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 2006, s. 308.

²⁰ Tenże, *Trzecia fala demokracji*, Warszawa 1995, s. 35.

²¹ P. Kłodkowski, *Wojna światów? O iluzji wartości uniwersalnych*, Kraków 2002, s. 8.

na obszarze zachodniego świata²². W świadomości zachodnich społeczeństw istnieje przekonanie, że wyznawane przez nie pewne zasady, jak np. przestrzeganie praw człowieka, mają charakter uniwersalny, powinny więc stanowić składnik etycznego wychowania wszystkich narodowości. Nie zawsze jednak podporządkowanie się cudzym wartościom pozostaje w zgodzie z np. systemem religijnym lub społecznym odmiennym od zachodnich kultur. Ścisłe ich przestrzeganie spowodować może wzrost antagonizmów wśród społeczności, która uniwersalne reguły, w tym prawa człowieka, uznaje za twór sztuczny, niemożliwy do zaakceptowania²³. Warto zwrócić uwagę na inną koncepcję światowego pokoju, będącą odwróceniem założenia F. Fukuyamy. Istnieje opinia, „że to nie demokracja sprzyja rozwojowi pokoju i demokracji w stosunkach międzynarodowych, ale jest odwrotnie, gdyż pokój międzynarodowy sprzyja rozwojowi demokracji w państwach”²⁴. Zatem w pierwszej kolejności muszą wystąpić odmiennie czynniki wpływające na pokój. Dopiero w takiej strukturze zawita demokracja, dzięki której zostaną narzucone instytucjonalne ograniczenia hamujące ekspansjonistyczne zapędy poszczególnych państw, podtrzymujące tym samym światowy pokój.

Praca badawcza S. P. Huntingtona odsłoniła argumenty świadczące o tym, iż demokracja to system, który najlepiej rozwijał się w obrębie państw zachodniego świata. Nie ma dowodów na to, by postrzegać demokrację jako naturalną formę rządów dla państw położonych poza regionem euroatlantyckim. Na te obce obszary zachodnia kultura nie miała tak głębokiego wpływu. Zabrakło tu doświadczeń feudalizmu, renesansu, reformacji, oświecenia, rewolucji francuskiej i liberalizmu²⁵. Już w XIX wieku w gronie państw demokratycznych większość stanowiły kraje zachodnie. Spośród pięćdziesięciu ośmiu państw, które przeobraziły swój system polityczny w efekcie kolejnych fal demokratyzacji, większość znajduje się w obrębie zachodniego świata. Dwadzieścia sześć z trzydziestu krajów, które przyjęły nowy reżim podczas trzeciej fali, to państwa mieszczące się w granicach zachodniego świata lub pozostające pod silnym wpływem Zachodu²⁶.

Aby demokracja mogła zawitać na danym obszarze, nie wystarczą sprzyjające okoliczności i potrzeba dokonania zmian. Muszą jeszcze istnieć odpowiednie warunki, które powinny być spełnione, by demokracja ustabilizowała się – w przeciwnym razie utrzymanie systemu nie potrwa długo. R. Dahl wymienia kilka elementarnych okoliczności niezbędnych do rozwoju

²² Tamże, s. 9.

²³ Tenże, *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji*, Warszawa 2005, s. 40.

²⁴ W. Thompson, *Democracy and Peace: Putting the Cart before the Horse*, „International Organization” 1996, No. 1, s. 133, cyt. za: E. Haliżak, *Demokratyczność systemu międzynarodowego*, s. 14.

²⁵ S. P. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, s. 297.

²⁶ Tamże.

demokracji. Podkreśla przede wszystkim: brak zagranicznej interwencji wrogiej demokracji; utrzymanie zwierzchnictwa nad wojskiem i policją powierzonego demokratycznie wybranej władzy cywilnej; brak konfliktów kulturowych; kulturę polityczną (przetrwanie systemu uzależnione jest od zakorzenionych w strukturze danego kraju demokratycznych idei, wartości i praktyk przekazywanych z pokolenia na pokolenie)²⁷. Są to podstawowe zasady konieczne, by demokracja zaistniała. Ponadto powinny wystąpić takie warunki, które demokracji sprzyjają. Powiada się, że wzrost gospodarczy, będący niemal zawsze efektem kapitalizmu wolnorynkowego, służy rozwojowi demokracji, ponieważ determinuje poprawę sytuacji materialnej obywateli, zanik nędzy oraz powstanie klasy średniej, inwestującej w edukację, domagającej się wolności osobistej, a także uczestnictwa w rządzeniu. Rozwój gospodarczy wpływa na stopniowe przemiany kulturowe i społeczne (zwiększa poziom zaufania międzyludzkiego i prowadzi do upowszechnienia wartości postmaterialistycznych), co również stabilizuje system demokratyczny²⁸. Ważkim problemem jest to, czy dane grupy społeczne wyżej cenią wartości związane z indywidualną ekspresją (wzajemne zaufanie, tolerancja, udział w podejmowaniu decyzji) czy w przetrwaniu (ekonomiczne i fizyczne bezpieczeństwo)²⁹. Ta grupa społeczna, która nastawiona jest na przetrwanie, nie jest w stanie wykazać wysokiego stopnia zaufania, bywa nietolerancyjna w stosunku do innych, przywiązuje większą wagę do wartości materialnych oraz, co najważniejsze, potrafi znieść dyktatorskie rządy. Inaczej zachowuje się społeczność wyznająca wartości sprzyjające swobodnej ekspresji: ta chętniej dostosowuje się do przemian związanych z rozwojem demokracji, gwarantując jej przetrwanie i rozkwit³⁰. Demokracji nie da się zatem zbudować tylko dzięki instytucjonalnym przemianom. Znaczenie ma jeszcze kultura. Kształtowana przez rozkwit gospodarczy, wpływa na przemiany mentalne obywateli³¹.

Odrębną, nie mniej istotną kwestią w procesie demokratyzacji jest religia, która może zarówno ułatwić polityczne przeobrażenia, jak i stać się barierą trudną do pokonania. Pojawiają się opinie, iż to głównie chrześcijaństwo jest przychylnie demokracji, której współczesne oblicze najszybciej i najsilniej ukształtowało się właśnie w krajach, w których ta religia dominuje. Obserwacje poczynione przez S. P. Huntingtona wskazują, że choć protestantyzm bardziej sprzyjał demokracji (poprzez wspieranie przedsiębiorczo-

²⁷ R. Dahl, *O demokracji*, Kraków 2000, s. 137–146.

²⁸ R. Inglehart, *Kultura a demokracja*, [w:] *Kultura ma znaczenie*, red. L. Harison, S. P. Huntington, Poznań 2003, s. 162–163.

²⁹ Tamże, s. 146–147.

³⁰ Tamże, s. 163.

³¹ Tamże, s. 167.

ści gospodarczej) niż katolicyzm, który przypominał organizację autorytarną, to jednak wsparcie udzielone przez Kościół katolicki i Jana Pawła II ruchom prodemokratycznym w Polsce, Brazylii, Argentynie, Chile, Paragwaju i innych państwach było nieocenione³². W krajach, w których dominują doktryny islamska, buddyjska lub konfucjańska, demokracja wystąpiła najrzadziej. Do dziś państwa będące przedstawicielami tych kręgów kulturowych opierają się demokracji. Obserwatorzy przemian politycznych w świecie islamu podkreślają, że jednym z najważniejszych powodów komplikacji transformacji ustrojowych jest kwestia niemożności rozdziału sfery Kościoła od państwa³³.

Wobec konieczności zaistnienia niezbędnych warunków, aby demokracja mogła się swobodnie rozwijać, wątpliwe jest, by grono państw demokratycznych nieustannie się powiększało. Najwięcej obiekcji budzą państwa Bliskiego Wschodu. Prawo stanowią tu święte słowa szariatu, a przedstawiciele politycznego środowiska politycznego muszą być praktykującymi muzułmanami, toteż islamska koncepcja polityki sprzeczna jest z założeniami demokracji³⁴. Ta sprzeczność istnieje między charakterem głoszonej przez islam ideologii a relatywistycznym charakterem demokracji. Występuje między absolutnym prawem boskim a systemem utworzonym na podstawie względnych teorii i praw ludzkich³⁵. Muzułmanie podkreślają wyższość kultury islamu nad zachodnią. Uważają, że Zachód jest światem materialistycznym, skorumpowanym, niemoralnym, przed którym własną tradycję należy chronić. Próbę zaszczepienia laickich wzorców pochodzących z Zachodu muzułmanie odbierają jako swoistą krucjatę przeciw islamowi oraz chęć zdławienia rodzimej kultury. Przejawem oporu wobec zachodnich idei jest znaczny wzrost ruchów fundamentalistycznych, wyrażających się tradycjonalizmem, przede wszystkim w dosłownej interpretacji Koranu³⁶.

Od 11 września 2001 roku nieprzerwanie trwa debata wokół problemu agresji cywilizacji islamskiej. Badacze owej doktryny przekonują, że w istocie religia muzułmańska nakłania do poszanowania obcych wyznań oraz życia ludzkiego. Koran nie zachęca do pozbawiania życia. Pojawiają się zatem pytania o to, czy muzułmańscy terroryści powinni być utożsamiani z całą spo-

³² S. P. Huntington, *Trzecia fala demokracji*, s. 82 i n.

³³ R. Scruton, *Zachód i cała reszta*, Poznań 2003, s. 67.

³⁴ Tamże.

³⁵ J. Woroniecka, *Rodzime elementy demokracji w świetle źródeł arabskich. Kryzys czy odnowa współczesnej myśli arabsko-muzułmańskiej?*, [w:] *Islam a demokracja*, red. A. Morozek-Dumanowska, Warszawa 1999, s. 40.

³⁶ W. Stankiewicz, *Terroryzm w świetle walki Dwóch Światów*, [w:] *Islam a terroryzm*, red. A. Pażymies, Warszawa 2003, s. 295.

łecznością islamską³⁷. Abstrahując od tego, czy powodem tragedii, jaka miała miejsce 11 września w Nowym Jorku, była nienawiść muzułmańskich terrorystów czy też całego świata islamu wobec Zachodu, polityka George'a Busha i otaczających go neokonserwatystów zakładała, iż gwarancją, by w przyszłości nie powtórzył się podobny dramat, jest przeobrażenie matczynika terroryzmu w region, w którym będą obowiązywały zasady bliskie Zachodowi. Uznano, że skoro po II wojnie światowej demokracja odniosła sukces w Japonii i w Niemczech, to w stosunku do Bliskiego Wschodu również należy zastosować podobną strategię, zapominając o kategorii odmienności kulturowej i gospodarczej. Japonia i Niemcy były dobrze rozwinięte jeszcze przed wojną, nie trzeba było w nich przeprowadzać tak drastycznych zmian, przed którymi stanął np. Irak³⁸. Myślą przewodnią w polityce neokonserwatystów była konieczność podjęcia przez Stany Zjednoczone misji, mającej na celu demokrację świata i walkę z terroryzmem. Ponadto poprzez uruchomienie programu wzrostu potęgi militarnej zamierzano zapewnić Stanom Zjednoczonym hegemoniczną rolę w świecie i uniemożliwić pojawienie się strategicznego konkurenta³⁹. Zbrojny atak Iraku i „wyzwolenie” tego kraju miało być kluczem do demokracji całego Bliskiego Wschodu – istotnego regionu w polityce bezpieczeństwa USA w szerszej perspektywie⁴⁰. Usiłowanie demokracji Iraku okazało się jednak dość ryzykownym przedsięwzięciem. Budowa instytucji w kraju, gdzie istnieją silne podziały etniczne, religijne i kulturowe, podtrzymywane w ciągu dziesięcioleci przez kolejnych dyktatorów, budzi wątpliwości pomyślnego zakończenia misji⁴¹.

Wśród propagatorów idei niesienia demokracji światu nie ma jednak jednomyślności co do metod jej rozpowszechniania. Benjamin R. Barber, choć jest zwolennikiem budowy „CivWorld”, czyli świata obywateli powiązanych umową społeczną, której zasady zapewnią wolność i bezpieczeństwo w poszczególnych państwach, a także przyjazne stosunki między nimi, to jednak przeciwny jest „wojnie rewolucyjnej” mającej na celu przymusowe narzucenie zasad demokracji. Podkreśla: „Dla każdego, kto uczy się historii, powinno być jasne, że demokracji nie da się narzucić pod lufą rewolweru czy w niespokojnej sytuacji po niszczycielskiej wojnie, nawet jeśli wojna miała charakter rewolucyjny i była prowadzona po to, by zmienić reżim i przy-

³⁷ P. Lewicka, *Muzułmanie, Fundamentalisci, terroryści?*, [w:] *Islam a terroryzm*, s. 195.

³⁸ R. Czuhda, *Erozja doktryny Busha*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2007, nr 3, s. 226.

³⁹ R. Kuźniar, *Prymat ideologii nad strategią*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2006, nr 4, s. 97.

⁴⁰ Tamże, s. 224.

⁴¹ A. Bińczyk-Missala, *Konsekwencje konfliktu irackiego dla ludności cywilnej*, „Stosunki Międzynarodowe” 2006, nr 1-2, s. 162.

nieść wolność”⁴². Dla B. R. Barbera najistotniejszą kwestią gwarantującą powodzenie rozwoju demokracji w krajach Bliskiego Wschodu jest „demokracja prewencyjna”, czyli odwołanie się do tradycji danego państwa, a przede wszystkim edukacja obywatelska. Uważa, że oświata utworzy strukturę demokracji, wpłynie na rozwój gospodarczy, poprawę zdrowia publicznego, stabilizację kulturową. Podkreśla z naciskiem, iż „wojna prewencyjna, nawet udana, może najwyżej zlikwidować dzisiejszych terrorystów. «Demokracja prewencyjna», opierająca się na edukacji obywatelskiej, zajmuje się tymi, którzy mogliby jutro stać się terrorystami”⁴³. Zgodnie z założeniami B. R. Barbera wspomaganie rozwoju demokracji poprzez oświatę byłoby mniej kosztowne niż prowadzenie akcji zbrojnych, których konsekwencji nie sposób przewidzieć. W podobnym tonie wypowiada się F. Fukuyama, który stwierdza: „amerykańskie doświadczenia w Iraku, zmiana ustroju w drodze interwencji militarnej i okupacji jest wyjątkowo kosztowna, niepewna i zdecydowanie nie należy do narzędzi, którymi rutynowo można by się posługiwać w przyszłości”⁴⁴. Jest zwolennikiem zastosowania przez USA „miękkiej” siły w procesie demokratyzacji; jej narzędziami są m.in. nacisk dyplomatyczny, finansowanie ruchów prodemokratycznych, szkolenia. Ponadto, jak podkreśla F. Fukuyama, Stany Zjednoczone powinny przyczynić się do wzbudzenia rozwoju gospodarczego państw ubogich, ponieważ stabilizacja demokracji jest wówczas pewniejsza⁴⁵. Niall Ferguson przekonuje, że zmiana ustroju na demokratyczny nie polega tylko na obaleniu niedemokratycznego reżimu i organizowaniu wyborów; to długotrwały proces, mający na celu krzewienie zasad, które im dłużej są stosowane, tym bardziej są przestrzegane – aż w końcu stają się nienaruszalne⁴⁶. Coraz częściej słychać ostrzeżenia przed skutkami „wojny prewencyjnej”, która „zbyt łatwo posłużyć może innym państwom (na przykład Rosji) za wzór do naśladowania, przyczyniając się do tego, iż świat przemieni się w dżunglę”⁴⁷.

W konsekwencji przedłużającej się interwencji w Iraku nastąpił wzrost antyamerykańskich nastrojów i niechęć wobec neokonserwatywnej strategii. Pewne nadzieje na zmiany w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych mogły być spełnione w momencie objęcia władzy prezydenckiej przez Baracka Obamę. Przedstawiciele środowiska neokonserwatywnego obawiali się, że w momencie, gdy B. Obama zdecyduje się na realizację miękkiej polityki wobec niedemokratycznych państw, dojdzie do poważnego konfliktu mię-

⁴² B. R. Barber, *Imperium Strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, Warszawa 2005, s. 193.

⁴³ Tamże, s. 221.

⁴⁴ F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu*, s. 122.

⁴⁵ Tamże, s. 129.

⁴⁶ N. Ferguson, *Śmierć demokracji?*, „Europa” 2008, nr 226, s. 8.

⁴⁷ S. Hoffmann, *Imperialne zagrożenie*, „Przegląd Polityczny” 2005, nr 69, s. 170.

dzynarodowego. Zakładano pojawienie się żądań ze strony niedemokratycznych reżimów, wyczuwających osłabienie USA⁴⁸. Tymczasem B. Obama po objęciu władzy dał wyraźne sygnały świadczące o tym, że z nieprzyjaciółmi wolności nie zamierza negocjować. Choć podczas kampanii wyborczej sprawił wrażenie osoby pragnącej zerwać z taktyką swego poprzednika w dziedzinie polityki zagranicznej, to jednak już w początkowym okresie sprawowania władzy dał się poznać jako kontynuator tradycji amerykańskiego „demokratycznego imperializmu”⁴⁹.

Zatem mimo tego, że komunizm upadł i zanikł zimnowojenny podział, ciągle utrzymują się inne: etniczne, religijne, cywilizacyjne (np. między Zachodem a światem islamu), nie mniej konfliktogenne, przekreślające możliwość realizacji idei pokoju w zdemokratyzowanym świecie. Wzrost znaczenia takich państw jak Chiny i Rosja – wraz ze sprzeciwem świata islamu wobec zachodnich wartości – powoduje, że demokracja skazana jest na ciągłą rywalizację z autorytarnymi reżimami. Rywalizację, która stała się definiującą cechą porządku międzynarodowego. W takim wypadku realizacja strategii neokonserwatystów, ignorująca zasady „prewencyjnej demokracji”, zwiastuje ciągle konflikty, oddalając, a nie zbliżając perspektywę światowego pokoju.

ANNA PANKOWSKA VEL JANKOWSKA

⁴⁸ J. Muravchic, *Co stanie się z Ameryką po Bushu?*, „Europa” 2008, nr 221, s. 9.

⁴⁹ G. Sorman, *Nowe amerykańskie stulecie*, „Europa” 2009, nr 265, s. 7.

Abstract

It seemed that after the end of the Cold War the democratization process would spread freely ensuring world peace. However, a number of worrying events occurring in international relations have not confirmed these hopes.

Robert Kagan asserts that the announcement about world peace in the early nineties of the twentieth century did not come true. In fact, the states have never stopped competing each other just like before the fall of communism. Kagan emphasizes that the characteristic feature in international relations is a rivalry between democratic and authoritarian states. He fears the growing importance of autocracy, especially in China and Russia. Therefore, he urges to promote of democracy and even to build a league of democratic nations as a forum where international disputes could be resolved.

On the other hand, there are opinions saying that the impertunate promotion of democracy, especially in the form of the "preventive war" in the region reluctant to adopt Western values, such as the countries of the Middle East, may cause more conflicts and no less. Democratic system is a hallmark of the West and not a universal truth. The success of the stabilization of democracy in countries with different culture can't be the results of "preventive war" but a long process. Benjamin R. Barber proposes a noninvasive method to disseminate democracy. He believes that the best way to stabilize democracy in non-Western countries is a civic education. Development of education can eliminate those who may in the future become terrorists. Education reduces the strength of prejudice and moderates hate. Moreover, Barber stresses that support for local democracy through teaching is less costly than the force of arms.

When Barack Obama took over power in the United States, it seemed that the strategy of "preventive war", supported by neoconservatives, would be rejected. But the new president's actions indicate that he doesn't intend to negotiate with the enemies of freedom. It has turned out that Obama continues the tradition of American "democratic imperialism".

The implementation of neoconservative strategy ignoring the principle of "preventive democracy" portends a permanent conflict, which dismisses the prospect of world peace.